Drodzy moi!

Nostradamus, stare przysłowie chińskie, historia cywilizacji z rozkwitającymi i upadającymi mocarstwami, znikomość i bezsilność (bez-wolność) człowieka... Myśli kłębią się w głowie, rozum nie ogarnia nowego obrazu wypaczonej rzeczywistości, więc jedynym ratunkiem jest ucieczka w świat emocji i to tych najszlachetniejszych, wywoływanych przez muzykę. Mamy szczęście, że taki świat współtworzymy.

W tym numerze znajdziecie refleksje na temat uczenia zdalnego oraz występów bez braw. Uczenie bez bliskości ucznia, tworzenie muzyki bez możliwości odbierania energii płynącej od słuchaczy, obracanie się w „zamaskowanym" świecie, z tym wszystkim musimy się zmierzyć.

U progu nowego sezonu artystycznego oraz nowego roku szkolnego i akademickiego życzę Wam, moi mili, kreatywności, mądrości i nadziei.

Wasza Prezes
Ewa Jaślar

Spis treści **strona**

Parę słów od prezesa ... 1
Zda(o)lne nauczanie – *dr hab. Zuzanna Elster* ... 2
Perspektywa ziarnka piasku i muszelki – *Dorota Szyszkowska-Janiak* ... 5
Refleksje na temat zdalnego nauczania – *Agnieszka Grela-Fedkowicz* ... 6
I Internetowy Konkurs Harfowy Wiosna 2020 – *Anna Sikorzak-Olek* ... 7
Koncertowy Kraków – *Agnieszka Grela-Fedkowicz* ... 9
Kultura w sieci – *Anna Scheller* ... 9
Locked Down – *Agnieszka Kaczmarek-Bialic* ... 9
Mario Lorenzi – zabawy z harfą – *Janina Zecchini* ... 10
Koncerty bez braw – *Sandra Kacperek* ... 14
Osiągnięcia – *Sandra Kacperek* ... 14
Kalendarium – *Ilina Sawicka* ... 15
Festiwal Wschód Piękna 2020 – *Agata Galik* ... 16
„Apollo Spętany" – *Agnieszka Grela-Fedkowicz* ... 17
„Niech żyje Internet i komputery" – *Irena Czubek-Davidson* ... 17
Muzyka bez odbiorcy? Czyli czym brzmi pandemia – *Adrian Nowak* ... 18
Klasa Harfy w Sulejówku i w Wesołej online – *Ilina Sawicka* ... 19
Bezpieczny transport instrumentu – *Artur Barbarowski* ... 20
Statuetka – *Agnieszka Węgrzynowska* ... 20

Zdjęcie na okładce: ***Foto.*** **Agnieszka Kaczmarek-Bialic**
Zdjęcia do biuletynu nadesłali autorzy artykułów.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Harfowe, Rynek 12, 43-400 Cieszyn
Redaktor Naczelny: ***Ewa Jaślar***
DTP i druk: ***Logos Press*** Cieszyn • www.logospress.pl

Zda(o)lne nauczanie

Sytuacja zagrożenia epidemicznego, która zmusiła nas do pozostania w domach na długi czas, jest trudna nie tylko z perspektywy czysto ludzkiej, psychologicznej, ale także zawodowej. Zarówno nauczyciele, jak i uczniowie zostali postawieni przed koniecznością nauczania w formie zdalnej, co dla większości było zagadnieniem nowym, stawiającym nieznane dotychczas wymagania. Spory dyskomfort z pewnością powodował również fakt , że nie było możliwości należytego przygotowania się do takiego rodzaju edukacji.

Zapewne w wielu dziedzinach nauk, np. humanistycznych czy ścisłych, kształcenie online może odbywać się bez szkody dla zdobywanej wiedzy, jednak w przypadku sztuki, a zwłaszcza w dziedzinie sztuk muzycznych, jest inaczej. Mamy tu bowiem do czynienia z materią dźwiękową, która przy przesyłaniu drogą elektroniczną może ulegać rozmaitym zniekształceniom czy przetworzeniom, obecnym nawet przy użyciu nowoczesnych technologii.

Nauczanie gry na instrumencie jest wyjątkowe w stosunku do wielu innych dziedzin nie tylko ze względu na wyżej wspomnianą pracę z materią dźwiękową, ale także na istotę bezpośredniej relacji mistrz-uczeń. Na niej bowiem opiera się przekazywanie konkretnej wiedzy, umiejętności i rozwiązań danych problemów, jak również motywacja i inspiracja ucznia czy studenta, która odbywa się na różnych płaszczyznach; od zaprezentowania przez pedagoga na żywo danych utworów, poprzez sugestywną narrację dotyczącą istoty dzieła, demonstrację układu ręki, palców i dynamiczną reakcję nauczyciela na rozgrywającą się w konkretnym czasie prezentację utworu. To tylko kilka spośród wielu bardzo istotnych aspektów.

Podejmując się zdalnego nauczania gry na harfie, jako uczniowie, studenci i pedagodzy zmierzyliśmy się z szeregiem wyzwań i trudności. Brzmienie instrumentu zniekształcone przez - często nie najwyższej jakości – mikrofony i komputerowe karty dźwiękowe nie zostanie oddane w sposób bliski naturalnemu pięknu dźwięku harfy, przez co przekaz demonstracji fragmentów utworu dokonywanej przez pedagoga drogą elektroniczną nie będzie tak silny, inspirujący, jak miałoby to miejsce w kontakcie na żywo. Dodatkową trudność stanowi wyciszanie przez komputery przekazu dźwiękowego, gdy następuje transfer audio od rozmówcy, co w praktyce oznacza sytuacje, w których uczeń grający nie słyszy, że pedagog chciałby przerwać grę i udzielić konkretnej uwagi dotyczącej danego miejsca w utworze. Pomocne mogą okazać się zaawansowane ustawienia audio u obydwu rozmówców i rezygnacja z trybu automatycznego, to jednak nie wyeliminuje całkowicie tego oraz pozostałych problemów. Zmiana parametrów audio pomoże zmniejszyć kompresję dźwięku, jednak nadal słyszalność dokonywanych zmian dynamicznych w utworze nie będzie na satysfakcjonującym poziomie.

Bardziej efektywną pracę w trybie zdalnym zapewni szybki transfer internetowy a także bardzo dobrej jakości karta dźwiękowa komputera i możliwie najlepsze nagłośnienie. Pozwoli to na mniejszą frustrację związaną ze zmianą brzmienia instrumentu przez komunikatory sieciowe. Dobrej jakości, szybki transfer internetowy, który występuje jednocześnie u obu komunikujących się stron, zminimalizuje nierówność przekazu dźwięku i wyeliminuje wrażenie pedagoga (o ile takie występuje), jakoby uczeń grał nierytmicznie, podczas, gdy nierównomierna jest jedynie prędkość transferu. Pozostając przy kwestiach metronomicznych należy nadmienić, że jakiekolwiek liczenie na głos przez pedagoga podczas, gdy uczeń gra, nie ma najmniejszego sensu ze względu na zjawisko latencji, czyli opóźnienia w przekazie internetowym.

Kwestia opóźnień spowodowała ogromne przeszkody w realizacji zespołów kameralnych oraz gry z akompaniamentem. Metoda polegająca na graniu partii solowej do wcześniej nagranego akompaniamentu rozwiązuje kłopot jedynie pozornie, ponieważ stwarza inne trudności, które nie wystąpiłyby przy wspólnej prezentacji utworu na żywo. Innym rozwiązaniem były próby korzystania z platform internetowych utworzonych z myślą o eliminacji wyżej wspomnianego problemu. Żadna z metod nie zastąpi wspólnego wykonawstwa

na żywo, jednakże wszystkie sposoby, które pomagają przybliżyć się do niedocenianego niegdyś luksusu muzykowania czy prowadzenia lekcji bezpośrednio, są bardzo pomocne, a kreatywność w ich wynajdywaniu – bezcenna.

Znakomitym dopełnieniem lekcji online jest wysyłanie przez uczniów i studentów nagrań wideo przygotowywanych utworów, dotyczy to każdego etapu nauki i pracy nad utworem. Nawet krótkie rejestracje fragmentów dzieł, zagranych jeszcze nie w docelowym tempie, pomogą nauczycielowi zorientować się na jakim poziomie faktycznie jest aktualnie przygotowywany utwór. Wskaże na mniej przekłamany poziom różnic dynamicznych (stopień przekłamania jest odwrotnie proporcjonalny do jakości mikrofonów, które posłużyły do sporządzenia nagrania), utrzymanie tempa i realizację rytmów w utworze, zapewni bardziej czytelne brzmienie poszczególnych dźwięków, pozwoli także, być może w wyraźniejszy sposób, zweryfikować układ ciała i rąk przy instrumencie, a także palcowanie w konkretnych miejscach.

Wrażenia słuchowe są najważniejszym aspektem nauki gry na instrumencie, jednak odbiór tego, co widzimy, również stanowi bardzo istotną kwestię. Większy monitor komputera pozwoli na lepsze wrażenia wzrokowe tylko o tyle, o ile jakość połączenia internetowego, i tym samym jakość obrazu, jest dobra. Wówczas uczniowie są w stanie dojrzeć zaprezentowane przez pedagoga palcowanie, czy niuanse związane z ułożeniem ręki i palców oraz vice versa - pedagog widzi wyraźniej, w jaki sposób uczeń posługuje się aparatem gry. Jednakże nawet najlepsze uwarunkowania technologiczne nie dorównają jakości percepcji, jaką mamy w bezpośrednim kontakcie z osobą demonstrującą. Pomocne w tej sytuacji jest bardzo opisowe tłumaczenie przez nauczyciela swoich sugestii, co jednak znacząco wydłuża czas przekazywania informacji, gdyż znacznie krócej trwa pokazanie czegoś, niż dokładne opisanie tego słowami.

Sytuacja, w której znaleźliśmy się, spowodowała konieczność wielu dodatkowych poświęceń. Dla niektórych uczniów był to czas braku kontaktu z lepszej jakości instrumentem, na którym grają zazwyczaj w szkole, dla innych - czas, gdy uzyskali możliwość pożyczenia instrumentu ze szkoły do domu. Uczniowie i studenci, poza prezentacją przygotowanego materiału w czasie lekcji oraz regularnymi ćwiczeniami, których ilość w sytuacji pandemii z pewnością uległa zwiększeniu, wiele dodatkowych godzin spędzili także na przygotowywaniu nagrań, które później wysyłali swoim pedagogom. Motywacja do realizacji jak najlepszego nagrania nakłaniała uczniów i studentów do wielu prób rejestracji tego samego materiału. Trudne uwarunkowania związane z zamknięciem w domach, bez określenia ram czasowych izolacji społecznej, stworzyły także niekomfortowe warunki psychiczne do rozwoju i wewnętrznej motywacji do działania. W tej trudnej sytuacji, poza poniesionymi „kosztami", warto znaleźć również pozytywne aspekty tych okoliczności oraz wynieść z nich pewną naukę. Wielokrotna rejestracja materiału muzycznego oswaja młodych instrumentalistów z mikrofonami, z sytuacją nagrań, przygotowuje ich do pracy w zawodzie, nakłania do nauki, jak bezbłędnie wykonywać prezentowany repertuar. Uświadamia, że istnieją pewne aspekty wykonawstwa, które podczas prezentacji koncertowej mogą nie być słyszalne, a wyłapane przez mikrofon stanowią istotną przeszkodę w odbiorze. Popandemiczna fonoteka osobistych nagrań uczniów z pewnością bardzo się wzbogaci, co kiedyś być może zostanie przez nich docenione.

Z pewnością bardzo wielu pedagogów zapragnęło zrekompensować uczniom deficyty nauczania zdalnego, poświęcając lekcjom znacznie więcej czasu, niż robili to do tej pory. Jeżeli pedagog zechciał dopełnić zwyczajny tryb lekcji planowych przesłuchiwaniem nagrań uczniów, w efekcie pracy związanej z nauczaniem było o wiele więcej, niż zazwyczaj.

Tak duże zaangażowanie, jakie było udziałem zarówno uczniów, studentów, jak i nauczycieli jest godne ogromnej pochwały, szacunku i wdzięczności. Niemały wysiłek w nauczanie zdalne wkładali także rodzice uczniów, szczególnie tych najmłodszych.

Ze wszystkich niekomfortowych i trudnych sytuacji należy wyciągać wnioski, które pomogą nam w przyszłości. Warto również skierować wzrok na te aspekty realiów, w których się znaleźliśmy, a które jawią się w tych jaśniejszych barwach. Co więc zatem jeszcze można

uznać za pozytywne w tej, wydawałoby się, skrajnie negatywnej sytuacji? Z pewnością cały szereg nowych kompetencji, jakie uzyskali zarówno pedagodzy, jak i uczniowie oraz studenci, związanych z szeroko pojętymi wyzwaniami technologicznymi, obsługą komunikatorów internetowych, poznaniem nowych programów, sporządzaniem nagrań i ich ewentualną obróbką audio i wideo. Niemała część harfistów zdecydowała się zaprezentować swoje osiągnięcia w intrenecie (dotyczy to zarówno dokonań odtwórczych, jak i twórczych), na co w trybie zwyczajowej pracy byłoby zdecydowanie mniej czasu. Jesteśmy także świadkami powstania interesujących kanałów internetowych dla harfistów, umożliwiających dostęp do niepublikowanych dotąd historycznych nagrań czy wywiadów ze znanymi osobistościami świata harfowego. Pedagodzy mogą zachęcać swoich uczniów do brania udziału w konkursach i przesłuchaniach online, które zastąpiły konkursy w znanej nam dotąd formule.

Pozytywnych aspektów tej trudnej sytuacji należy dopatrzeć się także w tym, iż udało się rozpocząć semestr kilkoma lekcjami gry na harfie w trybie zwyczajnym: ustalić palcowanie, rozczytać tekst, omówić i pokazać najważniejsze kwestie związane z przygotowywanymi utworami. Dzięki tym kilku lekcjom pozyskaliśmy bardzo dobrą bazę do dalszej pracy online. Pomimo niekomfortowych warunków, praca przebiegała sprawnie, ponieważ pomocnym faktorem w tym względzie była obopólna znajomość – uczeń znał nauczyciela (odnosił aktualne uwagi do tych już kiedyś usłyszanych oraz przypominał sobie dotychczas wystosowane komentarze, znał system pracy, metody pedagogiczne oraz sposób przekazywania wiedzy i umiejętności) i nauczyciel znał ucznia (miał świadomość, jakie aspekty nauki mogą sprawiać uczniowi więcej problemów, a z którymi na pewno poradzi sobie bardzo dobrze).

Zdalne nauczanie rozpoczęliśmy w marcu z zaskoczenia. Wiele wskazuje jednak na to, że przy tej formie edukacji będziemy zmuszeni pozostać również w nowym roku szkolnym i akademickim. Na pytanie o to, czy możemy mieć nadzieję na komfort przeprowadzenia choćby kilku lekcji w systemie tradycyjnym, odpowiedź poznamy niebawem. Szczególną trudność stanowić będzie edukacja uczniów przyjętych do naszych klas wraz z nowym rokiem szkolnym i akademickim: tych kontynuujących naukę gry i prowadzonych wcześniej przez innego pedagoga, a nade wszystko tych, którzy dopiero rozpoczną naukę gry na harfie (jeżeli, w przypadku tych ostatnich, takie nauczanie jest w ogóle możliwe i zasadne). Nowo przyjęci uczniowie i studenci, kontynuujący naukę gry, dopiero będą zapoznawać się z konkretnymi metodami nauczania ich pedagoga. Najtrudniej będzie przekazać przez monitor komputera sugestie techniczne i wszelkie propozycje dotyczące ewentualnej korekty aparatu gry. Nowy rok szkolny i akademicki przyniesie zatem kolejne wyzwania. Tym razem jednak jesteśmy bogatsi o kilkumiesięczne doświadczenia edukacji online i – w przeciwieństwie do rozpoczętej na wiosnę zdalnej edukacji – nie damy się zaskoczyć. Oby powyższe stwierdzenia pozostały jedynie w sferze przypuszczeń, a nowy rok szkolny i akademicki był rozpoczęty i kontynuowany w tradycyjnej, stacjonarnej formie.

Muzycy-instrumentaliści to osoby o wysokiej wrażliwości i ogromnej kreatywności, które przeszły usłaną poświęceniami drogę do stania się zawodowymi artystami-wykonawcami. Są to osoby niezwykle zdolne, dla których nawet zdalne nauczanie nie będzie przeszkodą do skutecznego i efektywnego przekazywania swojej wiedzy, umiejętności i będą w stanie osiągać nieosiągalne. Gorąco w to wierzę i tego życzę z całego serca wszystkim uczniom, studentom i pedagogom harfy.

dr hab. Zuzanna Elster

Walne zebranie sprawozdawcze
członków PTH odbędzie się
19 września 2020 roku
o godzinie 12.00
w Krakowie.
Szczegółowe informacje będą przesłane
pocztą oraz dostępne na stronie
Towarzystwa.

Zapraszamy serdecznie

Zarząd PTH

Perspektywa ziarnka piasku i muszelki

Wakacje to czas, kiedy możemy wreszcie złapać zasłużony dystans do spraw zawodowych.

Czas ten, jak dotąd, niekoniecznie musiał wiązać się z jakąś szczególnie pogłębioną refleksją na temat ledwie minionego, zakończonego radą pedagogiczną i życzeniami dobrego wypoczynku okresu.

Ten rok jest inny. Inny – i nie waham się powiedzieć – szczególny w skali całego życia.

Po wyjątkowo napiętym finiszu roku szkolnego 2019/2020 każdy z nas zapewne najchętniej odepchnąłby gdzieś daleko wspomnienia ostatnich miesięcy, wypełnionych niepokojem o przyszłość, politycznymi zawirowaniami i koniecznością odnalezienia się w sytuacjach nowych i zaskakujących.

Tym bardziej, że ostatnie cztery miesiące dały nam właściwie dopiero przedsmak realiów czasów zarazy, nie przynosząc żadnych pewnych rozwiązań, a utwierdzając jedynie w konstatacji, że nasz obraz rzeczywistości to mieszanina wyrywkowo poznanych faktów, lęków, potwierdzonych czy niepotwierdzonych statystyk.

Czasem także dramatów rozgrywających się na własnym czy sąsiedzkim podwórku.

W tym czasie musieliśmy odnaleźć się również jako uczniowie, nauczyciele, organizatorzy życia kulturalnego, muzycy etatowi i tacy, którzy sami muszą sobie zorganizować pracę.

Każdy, kto próbował za pośrednictwem obciążonych do granic możliwości łączy internetowych nauczyć się, lub kogoś, gry na harfie – wie, o czym mówię.

Cały arsenał środków, które wypracowaliśmy jako pedagodzy, i które nawet w normalnych warunkach poddawaliśmy nieustannym korektom, aby jak najlepiej dostosować do potrzeb i możliwości uczniów, nagle stał się niewystarczający.

Z dnia na dzień, bez szkoleń, konsultacji i wytycznych, stanęliśmy przed koniecznością wypracowania absolutnie nowych sposobów nauczania, przy tych samych co dotychczas wymogach programowych.

Pracując zdalnie, musieliśmy przystosować się do rzeczywistości, która z natury jest zaprzeczeniem istoty naszego kontaktu z drugim człowiekiem, rzeczywistości pozbawionej w dużej mierze całej tej gamy pozawerbalnych komunikatów, odczytywania mimiki, odbierania subtelnych sygnałów emocjonalnych, jakie niesie bezpośrednia rozmowa.

Jeśli czymś niezwykłym jest rozmowa, to o ileż bardziej skomplikowanym i wielopłaszczyznowym procesem jest rozmowa o muzyce?

A czym jest uczenie, jeśli nie rozmową o muzyce?

Przyznam, że rozmowy z wieloma nauczycielami o praktycznej stronie nauczania w czasie pandemii tchnęły we mnie wiele nadziei. Wszyscy, bez wyjątku, narzekali na wyjątkowe trudności w kształtowaniu u uczniów pięknego, szlachetnego dźwięku, niemożność wpływania na rozluźnienie i układ ręki poprzez dotknięcie, kłopoty z kontrolą rytmicznej gry, na skutek opóźnień w przekazie dźwięku i obrazu przez internet...

Jak dobrze jest się przekonać, że wielu nauczycielom te ważne kwestie tak bardzo leżą na sercu, nawet w kontekście trudności w ich przekazaniu...

Siedząc na plaży w malowniczym Poddąbiu, bawię się przesypując piasek między palcami. Każde z tych ziarenek, trzymane w wyciągniętej na długość ramienia ręce, zasłoniłoby sobą ponad pięćdziesiąt tysięcy galaktyk widzialnego Wszechświata. Świadomość tej skali, jeszcze bardziej niż wakacje, pomaga mi zdystansować się do przelotnych, z punktu widzenia dziejów, kłopotów naszej cywilizacji.

Rozbijam kamień wyrzucony właśnie przez morze. W środku jest skamieniała muszelka, tkwiąca tam od tysięcy, może milionów lat.

Ziarnko piasku i muszelka, świadkowie bezkresu czasu i przestrzeni, która nas otacza. Są na tym świecie dużo dłużej niż my.

Ich istnienie ma swój sens, nasze również.

Pandemia, jak i inne kataklizmy dotykające ludzkość, może być przyczynkiem do przewartościowania tego, co wydawało się do tej pory istotne. Jeśli nasze życie jest kruche i podlegające tak radykalnym zmianom przez czynniki, na które nie mamy wpływu, może warto przyjrzeć się swoim priorytetom.

Przestać się porównywać, ścigać, udowadniać...

Użyć tego, co umiemy, dla budowania wspólnoty, wspierania innych, poprzez, jak się wyraził Picasso – zmywanie sztuką z ich życia kurzu codzienności.

Jako twórcy muzyki, jesteśmy przyzwyczajeni do generowania dźwięku, analizowania go od strony technicznej. Widząc niejako „podszewkę" muzyki, odzwyczailiśmy się od przeżywania stanów, które towarzyszą czysto amatorskiemu jej odbiorowi.

Utrata części tej „podatności na wzruszenie" jest ceną uprawiania naszego zawodu, ale w zamian zyskujemy moc dawania wzruszeń innym.

Nawet ziarnko piasku i muszelka nie wiedząc o tym, potrafią nam dać coś cennego – perspektywę.

My też często nie wiemy, jakie struny w duszach słuchaczy poruszyliśmy swoją grą, ale zawsze pozostawiamy w nich ślad.

Dorota Szyszkowska-Janiak

Refleksje na temat zdalnego nauczania.

Rok szkolny dobiegł końca, a wraz z nim zdalne nauczanie, do którego musieliśmy się przystosować w trybie natychmiastowym. Placówki oświatowe zaproponowały różne rozwiązania. Szkoła, w której pracuję już w marcu założyła platformę edukacyjną, gdzie za pomocą aplikacji teams mogliśmy prowadzić zajęcia indywidualne oraz grupowe on-line, przesyłać pliki video, pdf, prowadzić rozmowy na czacie. Kontakt z uczniami poprzez jedną platformę bardzo ułatwił organizację pracy, umożliwił także indywidualny wybór formy zajęć. Niektórzy uczniowie, pomimo fatalnego połączenia internetowego (zniekształcony obraz i dźwięk, przerywanie połączenia, przyspieszanie, zwalnianie przekazu), preferowali lekcje on-line, inni wysyłali utwory lub ich fragmenty po zrealizowaniu wskazówek z ostatniej lekcji lub zgodnie z filmikami instruktażowymi, których nagrałam chyba tysiące :) Dzięki platformie wszystko było w jednym miejscu i zawsze można było sprawdzić, jak przebiegała ostatnia lekcja, oraz kiedy dany materiał był zadany. Organizowaliśmy również audycje online, podczas których uczniowie nie tylko mogli posłuchać się wzajemnie, ale opowiadać różne historie, wspominać wspólne wyjazdy, koncerty. Rozmawiałam z wieloma nauczycielami z różnych szkół i wiem, że nie wszystkie placówki wprowadziły takie rozwiązanie. Niektórzy nauczyciele łączyli się nawet z jednym uczniem za pomocą różnych komunikatorów, jak również pliki z nagraniami uczniowie przesyłali na różne platformy lub e-mail, co po jakimś czasie mogło utrudniać pracę i być męczące.

Jako pedagodzy mamy odmienne doświadczenia i wnioski wynikające z nauczania zdalnego. Zauważyłam, że uczniowie, którzy mieli duże wsparcie w rodzicach, z którymi rodzice ćwiczyli, a także uczniowie, którzy preferowali pracę z filmikami, zrobili bardzo duże postępy. Natomiast uczniowie, którzy zdecydowali się wyłącznie na lekcje on-line, gorzej poradzili sobie z materiałem. Brak bezpośredniego kontaktu, szczególnie w przypadku młodszych uczniów i słabe łącze internetowe na pewno się do tego przyczyniło. Często uczniowie, którzy podczas nauki w szkole pracowali w wolniejszym tempie, w nauczaniu zdalnym radzili sobie doskonale, a uczniowie, którzy „z lekcji na lekcję" robili duże postępy podczas „tradycyjnego" nauczania, potrzebowali więcej czasu na realizację materiału w nowych warunkach.

Rozmawiałam na ten temat z innymi nauczycielami i z ich obserwacji wynika, zupełnie coś odwrotnego. Uczniowie podczas zdalnego nauczania pracowali w taki sam sposób, jak podczas edukacji w szkole. Niewątpliwie wielu naszym podopiecznym brakowało atmosfery szkoły, lekcji, spotkania, rozmów… natomiast wielu uczniów, w nowej sytuacji mogło się w końcu wyspać, gdyż nie musieli wstawać o wczesnej porze, dzięki czemu mieli więcej energii i byli lepiej skoncentrowani, niż podczas lekcji w szkole.

Był to czas, który wymagał od nas – nauczycieli ogromnej kreatywności i mobilizacji. Niełatwo motywować ucznia w momencie, gdy nie ma on możliwości wystąpienia podczas koncertu lub pojechania na konkurs, do którego

się przygotowywaliśmy. Niełatwo utrzymać ucznia w skupieniu i wymagać od niego koncentracji, gdy obok siostra bawi się z psem, mama rozmawia przez telefon lub smaży naleśniki… Niewiele też z takiej lekcji uczeń pamięta… Uczniowie, dla których ważną rolę w procesie edukacji są emocje towarzyszące „prawdziwej" lekcji, więź z nauczycielem, o którą niezwykle trudno w przypadku lekcji przed ekranem, często przerywanej z powodu złej jakości połączenia byli zagubieni. Przeprowadziłam wiele rozmów zarówno z uczniami, jak i z ich rodzicami. Wszyscy potrzebowali wsparcia i otuchy. Chaos informacyjny oraz świadomość, że nie wiemy, jak długo potrwa ta sytuacja, nie pomagała… Dla wielu osób był to bardzo trudny czas. Miejmy nadzieję, że od września będziemy mogli wrócić do naszych klas i harf.

Wielu z nas jest również aktywnymi muzykami i niestety odwołane koncerty zostaną tylko zapisem w naszych kalendarzach. Piszę ten tekst w lipcu i koncerty z udziałem publiczności powoli wracają, ale jeszcze nie można powiedzieć, że sytuacja jest unormowana.

Ten trudny czas niewątpliwie można potraktować jako czas zdobywania nowych kompetencji, ale również odkrywania w sobie i w uczniach nowych możliwości, lepszego poznania siebie. Dobrą stroną nauki zdalnej było nagrywanie przez uczniów efektów ćwiczenia, analiza własnych filmików i w przypadku braku precyzji lub niezadowolenia z wykonania utworu lub jego fragmentu, ponowna rejestracja. Dzięki temu uczniowie nauczyli się nagrywać, ale też bardziej słuchać siebie, zwracali większą uwagę na precyzję i wszystkie aspekty wykonawcze.

Był to też czas, który zyskaliśmy dla naszych rodzin. Ucząc w szkole muzycznej bez pionu ogólnokształcącego, czyli w szkole popołudniowej, niestety nie uczestniczymy w życiu naszych pociech, objętych z racji wieku obowiązkiem szkolnym, w takim stopniu w jakim byśmy chcieli. Teraz mogliśmy im towarzyszyć w każdej radości i każdej trosce. Mogliśmy obserwować, jak pięknie rozkwitają i to jest wartość, którą powinniśmy zapamiętać z tego dziwnego czasu.

Agnieszka Grela-Fedkowicz

I Internetowy Konkurs Harfowy Wiosna 2020

Pamiętna wiosna 2020 zaskoczyła wszystkich ogólnoświatową epidemią nieopanowanego do tej chwili koronawirusa – covid19. Zamknięci w domach, z zakazem pójścia do pracy i do szkoły, śledziliśmy wstrząsające relacje ze Świata. Czas paraliżu trwał na szczęście krótko. Decyzja zdalnego uczenia przyszła szybko. Podjęli ją również nauczyciele gry na harfie. Najpierw trzeba było zapewnić uczniom instrumenty w domach. Jakoś techniczna połączeń on-line nie była zadawalająca. Dlatego pracowaliśmy również oceniając nagrania. I o dziwo – postępy w graniu były zadziwiające. A prowadzenie najmłodszych naszych harfistów, którzy pierwszy rok uczyli się grać, było ogromnym sukcesem graniczącym z cudem. Już w marcu z mojej inspiracji powstała idea konkursu – festiwalu, który miał zachęcić do pracy w domach młodych harfistów.

Konkurs zorganizowało, przeprowadziło i ufundowało nagrody Stowarzyszenie „Harfa Dzieciom". Jury składało się z pedagogów uczestników (bez prawa oceniania własnych uczniów). Nad stroną techniczną czuwała pani Małgorzata Behaque – członek Stowarzyszenia. Zainteresowanie konkursem przerosło nasze wyobrażenia. Zgłosiło się 48 harfistów – solistów i 11 zespołów kameralnych z 16 szkół muzycznych z całej Polski. Jury oceniało również kompozycje młodych artystów.

Nagrody otrzymali wszyscy. W tym konkursie zwyciężyli pedagodzy, ich uczniowie i rodzice. Jury nagrodziło nagrodą Grand Prix doskonałe recitale Zariny Zaradny i Marceliny Dąbek. Ale również nagrody otrzymali: performens „Pieczenie Czekoladowych Ciasteczek na Harfie" Natalki Krzyżanowskiej z II klasy szkoły podstawowej i Emilia Pregiel z Katowic za piękny recital utworów swojej profesorki – pani Agnieszki Kaczmarek-Bialic, recital Ewy Bemowskiej kończącej I stopień UMFC i najmłodszych uczestniczek z klas pierwszych – uczennic Agnieszki Miedzwieckiej z Lublina, kompozycję Ani Spóz – *Parol napisaną dla*

psa – przyjaciela i utwór Katarzyny Anders *Ostatnia nuta – Ku Chwale Pendereckiemu*, trio Sióstr Masiak z Siedlec w utworze Cohena – *Alleluja* i trio rodzeństwa Kasi i Michała Pietruczuk z komputerem. Nie sposób tu wymienić wszystkich. Całą listę nagrodzonych dołączam. W koncercie finałowym wystąpili online tylko laureaci pierwszych miejsc i nagród Grand Prix. Warto dodać, że w głosowaniu publiczności zwyciężyły Ewa Bemowska, Marcelina Dąbek i Zarina Zaradna. Wszystkie zostały zaproszone do specjalnego koncertu młodych talentów podczas III Ogólnopolskiego Konkursu Harfowego im. Karola Grolla, który odbędzie się w dniach 27–30 czerwca 2021 roku w Warszawie.

Teraz Stowarzyszenie zbiera środki na II Internetowy Konkurs Harfowy – tym razem ogólnopolski, który miałby się odbyć zimą 2020/21 (niezależnie od stanu zagrożenia).

Wpłaty ze specjalną adnotacją NA II KONKURS prosimy wpłacać na konto Stowarzyszenia „Harfa Dzieciom"

nr 61 1140 2004 0000 3002 7994 0877

Z całego serca dziękuję, gratuluję zwycięzcom i zapraszam do Warszawy

Anna Sikorzak-Olek
prezes Stowarzyszenia

Laureaci

I Internetowy Konkurs Harfowy Wiosna 2020
Grand Prix
Marcelina Dąbek i Zarina Zaradna

Kategoria:
Iiternetowa solowa kompozycja własna
I miejsce
Ewa Bemowska, Dominika Głowacka, Helena Kamińska, Natalia Krzyżanowska, Agata Kunach, Zofia Mossakowska, Kalina Nowaczek, Witold Pojawa, Anna Spóz-Parol

II miejsce
Katarzyna Anders, Adrianna Bielecka, Maria Błoniarz, Natalia Grzesiewicz, Hanna Iwanek Sonia Ługowska, Milena Mizak, Emilia Pregiel, Aleksandra Tomecka, Antonina Wieczorek, Oliwia Wójtowicz

Wyróżnienie
Wiktoria Bardziłowska, Joanna Bartoś, Klara Dubielecka, Emma Grygier, Anna Jóźwik, Anastazja Kaliszewska, Małgorzata Kasprzak, Liwia Kluczniak, Mia Konrak-Piątkowska, Ewa Kopyra, Kalina Pelc, Eliza Popławska, Zofia Skraba, Klara Konstancja Tarnowska, Antonina Włosek, Anna Wolska
Kategoria:
Zespoły kameralne i muzykowanie rodzinne
I miejsce
Aleksandra Beme z bratem, Kalina Nowaczek i Jagoda Nowaczek, Kalina Nowaczek i Kosma Nowaczek, Katarzyna Pietruczuk, Michał Pietruczuk
II miejsce
Urszula i Anna Filipowicz, Julia, Zonia i Anna siostry Jankowskie, Natalia Grzesiewicz, Natalia i Jadwiga Kornel, Lena, Amelia i Adriana Masiak, Mei i Mika Umeda

Wyróżnienie
Zofia i Maria Skraba

Nagroda Publiczności
Ewa Bemowska, Marcelina Dąbek, Zarina Zaradna

Pedagodzy

mgr Agnieszka Bemowska, Ewa Bemowska, mgr Anna Barańska-Wróblewska (skrzypce), mgr Anna Blum, mgr Natalia Dymarska, dr hab. Zuzanna Elster, mgr Agata Fandri, mgr Zuzanna Fedorowicz, mgr Agata Galik, mgr Agnieszka Kaczmarek-Bialic, mgr Sandra Kasperek, mgr Marta Kasprzyk, mgr Anna Kłos, mgr Maria Lewandowska, mgr Urszula Nowakowska-Żwirdowska, mgr Anna Piechura-Gabryś, dr Aneta Salwińska, mgr Róża Sękowska, dr Anna Sikorzak-Olek

(sk)

Koncertowy Kraków.

W marcu Kraków zapowiadał się bardzo koncertowo. Harfy miały rozbrzmiewać w wielu interesujących miejscach. Dzięki uprzejmości Państwa Barbarowskich Uczniowie klasy harfy ze Szkoły Muzycznej I i II st. im. B. Rutkowskiego, mieli możliwość 1 marca wystąpić w siedzibie Resonance Harp Poland. Kto wie, może to będzie stałe miejsce koncertowe na mapie naszego miasta? Dla uczniów niewątpliwie było to wyjątkowe przeżycie. Mieli do wyboru kilka nowych harf, które przybyły do salonu zaledwie dzień przed koncertem. Harfy zachwycały brzmieniem i wyglądem.

Niespełna tydzień później 7 marca miał miejsce koncert w antykwariacie „Abecadło", gdzie w magicznej scenerii i niezwykłej atmosferze ponownie mogli zaprezentować się uczniowie mojej klasy. Usłyszeliśmy utwory wielkich harfistów – kompozytorów takich jak: F. Goderfoid, A. Hasselmans, M. Grandjany, B. Andres, barokowe dzieła W. Croft'a i H. Purcell'a oraz utwory kompozytorów współczesnych takich jak: J. Olkuśnik, czy V. Mortari.

Publiczność nagrodziła wykonawców dużymi brawami, a po koncercie można było poszukać na półkach uginających się pod ciężarem książek, interesujących nas lektur lub oddać się rozmowie przy kawie i herbacie.

Czas koncertów został niespodziewanie przerwany przez epidemię. Koncerty odwołane, przesłuchania CEA w Warszawie odwołane, konkursy odwołane… Pozostaje nam teraz czekać i ćwiczyć w zaciszu domowym oraz mieć nadzieję, że sytuacja szybko się ustabilizuje.

Agnieszka Grela-Fedkowicz

Kultura w sieci

Program stypendialny „Kultura w sieci" ma na celu wspieranie aktywności twórców, artystów, animatorów i edukatorów, a także badaczy szeroko rozumianej kultury w zakresie upowszechniania dóbr kultury w Internecie w związku z ograniczeniami wprowadzonymi w okresie obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii.

Wśród laureatów w.w. stypendium znalazła się Anna Scheller – asystent w klasie harfy Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. „Tajemnice harfy – blog zza 47 strun" poświęcony będzie historii harfy, ciekawostkom na jej temat, a przede wszystkim, muzyce harfowej. Wśród publikowanych filmów będzie można znaleźć nowo nagrane utwory harfowe, krótkie felietony z opowieściami przybliżającymi historię harfy, jej budowę lub inne zagadnienia, a także koncert on-line

Wszystkie filmy publikowane będą na profilu facebookowym Anna Scheller – harfistka oraz na stronie internetowej www.annascheller.pl.

Anna Scheller

Locked Down

Ostatnie miesiące były niezwykle trudne dla środowiska artystycznego. Ogólnoświatowa kwarantanna z dnia na dzień zamknęła nas w domach przerywając nagle naszą działalność artystyczną i pedagogiczną.

Totalne zamknięcie uzmysłowiło nam jak bardzo ważna w naszym życiu jest sztuka, jak ciężko bez niej żyć samotnie w czterech ścianach.

Prezentem jednym z niewielu od kwarantanny był czas, dużo czasu i to od nas zależało jak go wykorzystamy. W tym okresie kiedy nauczanie siłą rzeczy odbywało się na platformach internetowych starałam się moim wychowankom urozmaicić go pisząc dla nich utwory.

cd. str 16

Mario Lorenzi – zabawy z harfą

„Pokażę, jak grać swing na harfie. Ale nie bójcie się, to nie jest niebezpieczne!"

Mario Lorenzi z harfą obcował od kołyski. W domu przy via dei Corsi 3 we Florencji, gdzie w 1894 roku przyszedł na świat, kwileniu niemowlęcia towarzyszyły faliste arpeggia, glissanda i flażolety: królował niepodzielnie instrument wirtuoza, muza, ucieleśnienie marzeń, poligon prób, eksperymentów i środek utrzymania rodziny. Giorgio Lorenzi, prawie 50 letni ojciec niemowlaka, wirtuoz, kompozytor i autor licznych podręczników gry na harfie, był założycielem szkoły harfistów – „Scuola d'Arpa" – przy renomowanym, dwa kroki od jego domu położonym konserwatorium „Reale Istituto Musicale di Firenze", gdzie piastował rolę „maestro". Dawał koncerty: w Teatro Della Pergola, na przykład, jednym z najstarszych teatrów włoskich (1871) albo w Sali Filharmonii (1873). Jest znany za granicą: o młodym utalentowanym harfiście, „talented young player Signor Giorgio Lorenzi" pisze londyński „Globe" w 1873 roku, od lat 80 tych publikuje swoje kompozycje w londyńskim wydawnictwie Hutchings & Romer („Berceuse caratteristica di concerto per Arpa", „Il Coro delle sirene: pensiero melodico: per arpa" itd.)

W wypełnionym muzyką domu, gdzie koncertował ojciec, przewijali się studenci i na harfie grała jeszcze 13 lat starsza siostra, już od kołyski los podsuwał bohaterowi naszego opowiadania pomysł na życie. Ma 14 lat, kiedy w 1908 zdobywa dyplom konserwatorium, zostaje honorowym członkiem „Accademia Reale di Firenze" i rusza na tournée po Italii. Natura wyposażyła go w talent i pewność siebie. Miesięcznik muzyczny „La Sicilia Musicale" publikuje jego zdjęcie w pretensjonalnym żakieciku z żabotem. Cudowne dziecko, „vero enfant prodige", z rezolutną miną obejmuje „arpa d'oro" – złotą harfę swojego przeznacznia – pozując fotografowi ze świadomością siebie: „gram, więc jestem, ergo sum".

Trudno więc oprzeć się zdziwieniu kiedy, w roku 1909, zaledwie kariera chłopca nabiera tempa, rodzina opuszcza dostatni dom i Włochy przenosząc się do zasnutego mgłą niepewności Londynu. Wiemy jednak, że na Mario czekał trzyletni angaż londyńskiego dyrygenta Thomasa Beecham. Sir Thomas Beecham (który Florencję odwiedzał i pewnie znał już rodzinę chłopca) założył właśnie w 1909 roku swoją własną „Beecham Symphony Orchestra", do której szukał muzyków młodych, nie znanych, z prowincji. Średnia wieku nie przekraczała 25 lat, a wielu z nich wyrosło pod okiem Beecham na wielkich artystów, (wśród nich przyszły wirtuoz skrzypiec Albert Sammons).

Pewne jest, że życie Mario Lorenzi potoczyło się znakomicie pod pochmurnym niebem Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii. Sale koncertowe otwierały podwoje przed małym wirtuozem harfy a błogie wspomnienie dzieciństwa stawało się coraz bardziej odległe. Już w maju 1909 roku dowiadujemy się z londyńskich dzienników o jego recitalach: „111 airs a HARP recital" („Morning Post", 29 maja), recital w Concert Hall Salle Erard („The Referee", 30 maja). 8 lipca „London Evening Standard" pisze o koncercie w Sali Erarda młodocianego „boy professor". W lipcu i w sierpniu następnego roku 16 letni Mario, „Profeseor Mario Lorenzi" (sic), „the celebrated harpist of the Royal Musical Institute Florence" gra w Herefordshire „varied dance-rhythms" ze swoim ojcem, Chevalier Giorgio Lorenzi („Hereford Journal")

„Varied dance-rhythms": widać Mario gra coraz bardziej wszechstronnie. O jego pracy z orkiestrą Thomasa Beechama niewiele wiadomo. Pamiętajmy, że jego angielski debiut przypada na czas szczególny, kiedy widmo Wielkiej Wojny jest coraz bliżej a nowość rozpycha się arogancko i ściera z tradycją. Właśnie 26 lutego 1909 roku Kinemacolor wyświetliło w londyńskim Palace Theatre pierwszy film w kolorze, w marcu otwiera podwoje luksusowy Supersore Selfridges, a sufrażystki domagają się przyznania kobietom praw wyborczych.

Obczyzna wyzwala w przybyszu z Toskanii nieprzeczuwalne rezerwy pomysłowości i zapału a dziedzictwo klasycznego wykształcenia nie stoi na przeszkodzie zwinnym palcom drwić sobie ze schematów. Harfista-teenager wykorzystuje swoją młodość i włoski urok osobisty – jest zjawiskiem wyjątkowym, nie ma konkurentów i coraz bardziej zdaje sobie z tego sprawę. Jak szybko rośnie popularność naszego bohatera na brytyjskim rynku muzycznym dowodzą słowa uznania które mnożą się w chłonnej nowości prasie. „Very promising young virtuoso, the winner of the highest honours in Florence" („obiecujący młody wirtuoz, zdobywca wysokich zaszczytów we Florencji") pisze „Derbyshire Advertiser and Journal" (listopad 1912). Komponuje: utwory siedemnastolatka publikują w 1911 roku wydawnictwa Schott & Co., („Impromptu-caprice per arpa / di Mario Lorenzi") i Hutchings & Romer („Gigue for the harp/composed by Mario Lorenzi"). Kiedy Anglia przystępuje do Wojny tryskający energią i pomysłami outsider ma 20 lat. O tym, co robił wtedy, niewiele wiemy. Dzienniki („The Era", i „Clarion") wspominają o jego dwóch recitalach w Londynie, wczesną wiosną 1914 roku. Jesienią 1915 roku uczestniczy w koncercie charytatywnym służb kolejowych w Szkocji: „harp is not often heard as a solo instrument at our ballad concerts, but played such artist Mario Lorenzi one wished to hear it oftener. Two numbers composed by the performer were delightful to hear". („harfę rzadko słyszymy jako instrument solowy na naszych koncertach ballad, ale graną przez takiego artystę jak Mario Lorenzi, chciałoby częściej słuchać. Dwa utwory skomponowane przez wykonawcę były zachwycające" „Edinburgh Evening News", 03.11.1915). Jak Mario przeprawia się przez Wielką Wojnę ze swoją harfą wiemy tylko z notatek dzienników. W kwietniu i w maju 1916 roku wybiera się do 190 mil oddalonego od Londynu Hull (Yorkshire), żeby uczestniczyć między innymi w charytatywnym włoskim koncercie wojennym ITALIAN WAR CONCERT („Yorkshire Post", 6.05.1916). „Poetic Harpist", (tak pisze o nim „Hull Daily Mail"), cudzoziemiec, ryzykuje wiele łamaniem przepisów w stanie wojennym …
i odnosi wielki sukces. Mimo niemieckich nalotów gra sporadycznie w Londynie,: na przykład 24 czerwca 1916 roku, w słynnej Steinway Hall. Między 1917–1918, w okresie najbardziej intensywnych ataków na City, koncertuje z flecistą George Ackroyd w Northamptonshire, Derbyshire, Hampshire i w Walii.

Kryzys spowodowany wojną, brakiem żywności i epidemią hiszpańskiej grypy oszczędził naszego wirtuoza. W roku 1919, po czterech latach tragicznych zmagań Londyn pospiesznie wraca do normalności a Mario Lorenzi na sceny londyńskich teatrów. Jesienią 1919 uczestniczy w wielkim koncercie popularnego aktora i śpiewaka George Robey w teatrze Coliseum, na Sylwestra bawi publiczność z parą popularnych artystów Romaine & Dainton w rewii rozrywanego producenta teatralnego André Charlot. Rok później koncertuje coraz intensywniej: koncerty, recitale, matinée, varieté. Rośnie grono entuzjastów, mnożą się słowa uznania. „Mario Lorenzi King of Harpists" („Król Harfistów") powtarzają jeden za drugim dzienniki Londynu, Szkocji, Irlandii. „Harfa solo... tego jeszcze nie było" – dziwią się znawcy i bywalcy koncertów. W maju następnego roku bawi publiczność Gloucestershire, w towarzystwie skrzypka Arthura Jakobson i Virginii Clay, swojej przyszłej żony. W kwietniu wraca do Hull w Yorkshire: „włoski wirtuoz harfy Mario Lorenzi, zapamiętany za genialną grę na włoskim koncercie Czerwonego Krzyża w Hull w pierwszych latach wojny" pisze o nim lokalna prasa.

Nasz wirtuoz prowadzi życie coraz bardziej intensywne i, mimo galopującej inflacji, dostatnie. Mieszka na Sinclair Road w Kensigton, jednej z najbardziej ekskluzywnych i luksusowych dzielnic Londynu, dwa kroki od Hyde Park. Jesienią 1922 roku umiera jego ojciec, mentor klasycznego ładu w muzyce, Giorgio Lorenzi a rok potem Mario zakłada swoją brytyjską rodzinę: bierze ślub z pięć lat od siebie młodszą Szkotką Jeanie Lachlan. Aktorka filmowa, tancerka i popularną imitatorka mężczyzn, znana pod pseudonimem Virginia Clay, w 1925 roku wy-

daje na świat córkę: „Congratulations to Mr. and Mrs. Mario Lorenzi (Virginia Clay) whom a daughter was born at 53a, Sinclair Road, W.14, on January 28" – spieszy z gratulacjami „The

StageLondon", tygodnik poświęcony branży rozrywkowej.

Król harfy dzieli scenę sal koncertowych z artystami różnego gatunku: muzycy, kompozytorzy muzyki lekkiej, komicy, wokaliści i tancerze. O tym co gra, niewiele wiemy: szkockie melodie ludowe, muzykę rozrywkową, akompaniament do niemych filmow. Jedno jest pewne, że gra doskonale i że improwizuje: a od improwizacji do jazzu droga już bliska. I na tej właśnie drodze spotka się z Jay Whidden – „Bandleader", który z Nowego Yorku przywiózł do Londynu swoje amerykańskie rytmy. Jest 1926 rok, kiedy Jay Whidden zaprasza króla harfy do swojego zespołu gdzie Mario oprócz swojego instrumentu wypróbuje saksofon i klarnet. Sukces jest tak wielki, że Whidden podpisuje ekskluzywny kontrakt na nagranie z Columbia Records – najstarszą na świecie amerykańską firmą fonograficzną: „Jay Whidden & his New Midnight Follies Band from the Hotel Metropole". Poświęcony jazzowi tygodnik muzyczny „Melody Maker" z kwietnia 1926 r. pisze o transmisji radiowej zespołu w teatrze „Prince of Wales Playhouse", w czasie której solista Lorenzi wykonuje taneczny szał lat 20-tych, charleston „Yes Sir! That's My Baby". Laureat toskańskiego konserwatorium, honorowy członek „Accademia Reale di Firenze" wnosi swoją złotą harfę do zespołu tanecznego; jesienią 1926 roku nagrywa foxtrot „Then All the World is Mine" – i cały świat, jak tytuł oznajmia, należy już do niego. „Recording Star" – gwiazda nagrań, „The World Famous Radio, Stage and Recording Harpist" – światowej sławy harfista nagrań radia, płyt i sceny, „The Wizard of the Harp" – czarodziej harfy, „The Genius of the Harp": pęcznieją pełne zachwytu superlatywy pod jego adresem. We wrześniu 1932 roku „Mario Harp Lorenzi" – taki jest jego nowy przydomek – zagra na swojej harfie w transmisji telewizyjnej jazzowy *Tiger Rag* wywołując kolejną falę zachwytów: „nikomu się nie marzyło kojarzyć harfę z *Tiger Rag*... tylko magiczne i zwinne palce Mario Lorenzi potrafią wydobyć ze strun takie gorące numery a harfa zastąpić niemal całą orkiestrę!". Znane są jego nagrania w Pathé Studios (połączonych już wtedy z Columbia Graphophone Company); w 1939 roku artysta przedstawia swoje własne kompozycje, naśladuje banjo dociskając do strun kartkę papieru, komentuje swoje rytmy swinga: „I will show you how to swing the harp. Don't be afraid, it's not dangerous" – żartuje. I sugeruje tytuł naszemu o nim opowiadaniu. Dodajmy, że obdarzony przez Twórcę niewyczerpaną energią „singing harpist" śpiewa, zachwycająco synkopuje popularne melodie ale i nie rezygnuje z klasyki: Saint Saëns, Czajkowski („Valse des fleurs"), Weber. „Mario Lorenzi, who brings genius to his playing, whether of Weber or the latest popular numbers" („wnosi geniusz do swojej gry, a to do Webera, a to do najnowszych popularnych numerów" styczeń 1934, The Era"). W marcu 1936 roku „Belfast-Telegraph" napomyka o jego koncertach w wiel-

kich teatrach Francji i Austrii; o jego zagranicznych tournée niczego jednak dowiedzieć nam się nie udało.

Wiadomo natomiast, że nad Wyspami znowu zakłębiły się chmury nieuchronnie nadchodzącej katastrofy, a jej początki zbiegają się całkiem przypadkowo z nieprzyjemnym incydentem w życiu naszego artysty: 29 grudnia 1939 roku zostaje ranny w wypadku samochodowym, ma oparzenia całej głowy i traci swoją harfę. Mamy

jednak powody sądzić, że wypadek ledwie drasnął naszego bohatera i że to było jedyne draśnięcie jakiego doświadczył w czasie wojny. Już tydzień po przykrym incydencie, 6 stycznia 1940 roku radio w Yorkshire nadaje jego koncet w „programie o zmierzchu", „The Twilight Hour" z wybitnym kandyjskim organistą Sandy Macpherson. Z dala od cierpiącego na niedobór żywności i zagrożonego bombardowaniami Londynu Mario Lorenzi występuje w audycjach rozgłośni radiowych i na scenach teatrów West Midlands, Irlandii i Szkocji. Kiedy na falach eteru oprócz komunikatów wojennych unosi się dla rozrywki muzyka złotej harfy Mario Lorenzi w jego włoskiej ojczyźnie rodacy z szumów i trzasków zakazanych radiostacji ukradkiem wyłowić próbują głos nadziei, sygnał „Radio Londra", pierwsze cztery nuty 5-tej symfonii Beethovena: „V", jak „Victory" w alfabecie Morsa.

W świecie rozdartym przez następny konflikt Mario Lorenzi, artyście, który pokazał światu, jak można inaczej grać na harfie, znowu udało się przetrwać. Wojna nie przerwała jego niezwykłej kariery choć – takie odnosimy wrażenie – przytłumiła jej rozmach. W City niestrudzony harfista pojawia się coraz rzadziej: w lutym 1943 roku gra w Walthamstow Palace „classical selections and popular numbers" („The Stage"), potem wraca tam jeszcze na krótko, rok później.

W maju 1945 roku 8 maja Churchill wygłasza przemówienie zwycięstwa i pojawia się na balkonie Pałacu Buckingham z Jerzym VI, królową Elżbietą oraz księżniczkami: Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii może odetchnąć z ulgą, the war is over.

Odetchnął z ulgą artysta: na fali powojennej euforii w 1946 roku poślubi tancerkę Mary Glaze: ona ma już za sobą małżeństwo z popularnym komikiem Tony Glaze, on rozstał się z Virginią Clay. Zapewne wtedy przeniosą się do cichego Rushden w hrabstwie Northampton (tam kupi i podaruje nowej żonie jeden z najstarszch, zabytkowych domów); Mario dalej grywa jednak w 70 mil odległej stolicy (w styczniu „czarodziej strun" zachwyca publiczność londyńskiego pubu Bedford wykonaniem Webera („Invitation a la Valse"), Czajkowskiego i jazzowych numerów – pisze „The Stage"). W następnym roku rwie się ostatnia cienka nić, która wiąże artystę z włoską ojczyzną: w styczniu umiera w Londynie jego matka, Francesca Lorenzi Torrigiani. Nagranie z archiwów „British Pathe" z 1947 roku, ostatnie, które znamy, pokazuje wirtuoza, który – choć palce dalej zwinnie tańczą po strunach – twarz ma zmęczoną i smutną. Jego występy w tym okresie należą już do rzadkości, ale w 1951 roku „Eastbourne Gazette" w Sussex oddaje jeszcze raz cześć królowi harfy: „Mario Lorenzi is a name known to millions, and his mastery of that extremely difficult instrument, the harp, is unchallenged" („Mario Lorenzi to nazwisko znane milionom, a jego opanowanie tego niezwykle trudnego instrumentu, harfy, jest niekwestionowane").

Ogłoszenie, które 21 kwietnia 1951 roku znajdujemy w archiwach tygodnika „The Stage" jest sygnałem, że pora rozstać się z naszym wirtuozem. Król harfy abdykuje. Chce pracować już tylko na miejscu – na przykład jako dyrygent zespołów rozrywkowych: „MARIO HARP LORENZI, Who Wishes To Give Up Travelling, SEEKS POST AS RESIDENT M.D.(=Musical Director) Long Experience All Lines of the Business. As Conductor of own Bands, Variety, Shows, etc. Apply Stating Salary offered, to MARIO LORENZI, Rushden, nr. ..."

O dalszych jego losach prawie nic nie wiemy. Czarodziej harfy, daleko wybiegający poza obowiązujące kanony muzyki harfowej epoki, prekursor jazzu, jest zmuszony poddać się chorobie: ostry artretyzm zaatakował to, co było jego siłą, palce rąk. Cierpienie trwało długo i objęło duszę i ciało artysty, upokorzonego ciosem fortuny w momencie, kiedy nastał pokój i cały świat z zaufaniem zaczął patrzeć w przyszłość. „The Stage", tygodnik branży rozrywkowej, w którym przez lata, raz po raz pojawiały się pełne entuzjazmu relacje o jego koncertach, publikuje 8 czerwca 1967 roku ostatnią relację – zawiadomienie o śmierci artysty: „The celebrated Musical artist Mario (Harp) Lorenzi ist passed away last Thursday, June 1 at his home in Hertfordshire: London, Thursday 08 June 1967".

Odtąd Mario Lorenzi, włoski harfista z brytyjskim życiorysem mieszka pod adresem:

https://www.britishpathe.com/search/query/mario+lorenzi

Tam proszę go koniecznie odwiedzać, posłuchać i zobaczyć, jak się bawi ze swoją harfą.

Janina Zecchini

Koncerty bez braw

Na zawsze pozostanie mi w pamięci próba w Filharmonii 10 marca 2020 roku, gdy po jednym z utworów na scenie pojawił się nasz manager i poinformował, że nie ma sensu kontynuować próby, gdyż w najbliższym czasie koncerty się nie odbędą. Od dnia 11 marca wszystkie wydarzenia powyżej 100 osób zostały w Czeskiej Republice, a co za tym idzie również w Filharmonii im. Bohuslava Martinů w Zlínie, odwołane. Finalnie koncert, do którego się przygotowywaliśmy odbył się 12 marca, lecz bez udziału publiczności, jako nagranie dla Czeskiego Radia. Wykonywaliśmy kolejne arie Verdiego, Gounoda, Rossiniego, wiedząc, że już teraz brakuje braw i emocji publiczności, a nazajutrz nasza sala koncertowa zamilknie. Nikt z nas nie wiedział, na jak długo.

W czasie pandemii, zarząd filharmonii starał się utrzymywać kontakt z słuchaczami, fizycznie było to niemożliwe, ale pojawiało się sporo nagrań i zdjęć w mediach społecznościowych.

Jednym z projektów, w których z przyjemnością wzięłam udział było nagranie „Ody do radości" z finału IX Symfonii Ludwiga van Beethovena. Trudna sytuacja zmusiła nas wszystkich do zatrzymania się i ponownego przemyślenia naszych życiowych priorytetów. Wielu z nas chciało jakkolwiek pomóc, wesprzeć i wyrazić solidarność ze społeczeństwem. Zainspirowani inicjatywą Nürnberger Symphoniker nagrywaliśmy Odę do radości L. van Beethovena tak, jak mogliśmy, w domu, w ogrodzie, z najbliższymi, a kolejne filmy pojawiały się na oficjalnym profilu Filharmonii pod hasłem „Hudba spojuje Evropu" (Muzyka łączy Europę). Mimo, że harfa oryginalnie nie występuje w IX Symfonii, pozwoliłam sobie zaaranżować melodię również na harfę solo i przesłać muzyczne pozdrowienia z Polski. Hymn Europy, Oda do radości, to symbol, który pomaga nam odczuć przynależność do wspólnoty oraz wspólnie przeżywać ten trudny okres dla artystów na każdy uśmiech. Biegnąc przez życie, z jednej próby na kolejną, z koncertu na recital, z filharmonii do opery, ze szkoły do akademii, czy nie tracimy gdzieś po drodze sensu? Jak często w nasze codzienne życie wkrada się rutyna? Kolejna próba, koncert, z pewnością zawsze staramy się być przygotowani, ale czy zwracamy uwagę na „tu i teraz"? Jako muzycy, wiele godzin spędzamy ćwicząc na instrumencie, doskonaląc technikę, przygotowując repertuar, lecz jak w ostatnich miesiącach przekonaliśmy się, to wszystko traci wartość, gdy nie mamy publiczności. Muzyka istnieje w relacji pomiędzy twórcą, instrumentalistą a słuchaczem.

Emocje, to one sprawiają, że nuty zapisane na pięciolinii stają się muzyką.

Amelia Tokarska

Zdjęcie z archiwum Filharmonii w Zlinie

Wesoły kącik

Osiągnięcia

International Music Competition w Belgradzie
I miejsce w swojej kategorii wiekowej zdobyli:
Marcelina Dąbek (OSM II st. W Warszawie, naucz. Aneta Salwińska/Zuzanna Fedorowicz)
Antonina Wieczorek (ZSM w Łodzi, naucz. Aneta Salwińska/Anna Kłos)
II miejsce w swojej kategorii wiekowej zdobyli:
Hanna Sprawka (ZSM w Łodzi, naucz. Aneta Salwińska/Anna Kłos),Ligia Nowak (OSM I i II st. Wrocław, naucz. Magdalena Just), Sonia Ługowska (ZSM w Łodzi, naucz. Aneta Salwińska/Anna Kłos), Kalina Nowaczek (ZPSM w Warszawie, naucz. Natalia Dymarka)

Międzynarodowy Konkurs Muzyczny Opus 2020
I miejsce – Antonina Wieczorek (ZSM w Łodzi, naucz. Aneta Salwińska/Anna Kłos)
II miejsce – Hanna Sprawka (ZSM w Łodzi naucz. Aneta Salwińska/Anna Kłos)
Wyróżnienie – Sonia Ługowska (ZSM w Łodzi naucz. Aneta Salwińska/Anna Kłos)
Międzynarodowy Konkurs Gitarowy imienia Idy Pristy w Chorwacji
III miejsce – Noemi Hańczyk w duecie z Aleksandrem Pankowskim vel Jankowskim

Międzynarodowy Konkurs im. K. Patrasa w Pradze
Natalia Skonieczna (PZSM w Bydgoszczy, naucz. Maria Lewandowska/Marta Kasprzyk)

Stypendium Marszałka Województwa Łódzkiego „Zawodowcy w Łódzkiem" zdobyli:
Zofia Janiak (OSM I i II st., naucz. Dorota Szyszkowska-Janiak)
Kacper Malinowski (OSM I i II st., naucz. Dorota Szyszkowska-Janiak)
Ponadto
Łucja Kalinowska wzięła udział w projekcie online „Viral Sessions"
Carlos Pena Montoya przeprowadził wykład w ramach The Free Saturday Masterclass Series
Dorota Szyszkowska-Janiak, Agnieszka Grela-Fedkowicz oraz Anna Scheller uzyskały Stypendium Marszałka Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Kultura w Sieci"

Serdecznie wszystkim gratuluję i trzymam kciuki za kolejne sukcesy.

Sandra Kasperek

Kalendarium

1**2.09.2020 Ustroń**
XVI Festiwal Ekumeniczny
Recital solowy Anny Scheller
4.10.2020 Katowice
Festiwal „Miasto Ogrodow"
Koncert na harfę i orkiestrę smyczkową Przemysława Schellera – prawykonanie. Anna Scheller – harfa, Archetti orkiestra kameralna miasta Jaworzno pod dyr. Macieja Tomasiewicza
15.10.2020 Katowice, NOSPR,
Koncert z cyklu Nospr Kameralnie
wyk. trio w składzie: Łukasz Zimnik – flet, Dawid Jadamus – altówka, Anna Scheller – harfa
24.10.2020 Kraków, Filharmonia Krakowska
Koncert kameralny – duet: Adrianna Lis – flet, Anna Scheller – harfa.
9–11.04.2021 Cieszyn
9. Międzynarodowy Konkurs Duetów z Harfą dla uczniów i studentów do 26. roku życia
Organizator: Centrum Edukacji Artystycznej i Polskie Towarzystwo Harfowe
27–30.06.2021 Warszawa, ZPSM nr 4 im.K. Szymanowskiego
III Ogólnopolski Konkurs Harfowy im. Karola Grolla
Od 1 kl. szkoły 1.go st do 27 roku życia
Organizator: ZPSM nr 4 im.K. Szymanowskiego i Stowarzyszenie „Harfa dzieciom"

Uwaga:
III Mistrzowski Kurs Harfowy planowany w Warszawie
Prowadzący: prof. Adelheid Blovsky-Miller
Organizator: Fundacja im. Victorii Jankowskiej przełożony na 2021 r.

Ilina Sawicka

Festiwal Wschód Piękna 2020 koncert dla dzieci stowarzyszenia „Harfa Dzieciom”

W dniu 25 lipca 2020 roku Stowarzyszenie „Harfa Dzieciom”, którego założycielką jest Pani prof. Anna Sikorzak-Olek miało wspaniałą przyjemność wystąpić na Harfowym Koncercie dla Dzieci w ramach wyjątkowego Festiwalu WSCHÓD PIĘKNA 2020 Grzecha Piotrowskiego, który odbył się w dniach 24–26 lipca 2020 r. w Warszawie w Bajkowym Ogrodzie La Millou. Koncert odbył się w ramach wydarzeń artystycznych dla dzieci.

W przepięknej scenerii Bajkowego Ogrodu La Millou zabrzmiały dźwięki harfy. Wystąpili wspaniali młodzi harfiści Stowarzyszenia „Harfa Dzieciom” – Laureci krajowych, jak i międzynarodowych konkursów harfowych: Zarina Zaradna, Dominika Głowacka, Witold Pojawa, jak również Agata Galik, która poprowadziła koncert. Artyści zabrali publiczność w małą opowieść harfową przybliżając historię i konstrukcję harfy, przedstawiając działalność artystyczną Stowarzyszenia „Harfa Dzieciom”, a także prezentując przepiękny repertuar harfowy ukazujący interesujące możliwości brzmieniowe harfy. W programie znalazły się następujące utwory: koncert rozpoczęła Agata Galik utworem *Moon River* J. Mercera i H. Manciniego w jazzowej aranżacji P. Bakera. Następnie wystąpił Witold Pojawa (uczeń VI kl. PSM nr 4 im. K. Kurpińskiego w Warszawie w klasie harfy Agaty Galik i pod kierownictwem artystycznym Pani prof. Anny Sikorzak-Olek) wykonując przepiękną *Vanille* B. Andresa pochodzącą ze zbioru Epices No.1, jak również bogaty we wschodnie ornamenty i akcenty *A Moorish Garden* N. Gustavson pochodzący z *The Magic Road*. Po krótkim przybliżeniu publiczności wyjątkowej budowy harfy wystąpiła Dominika Głowacka (tegoroczna absolwentka PSM nr 4 im. K. Kurpińskiego w Warszawie w klasie harfy Pani prof. Anny Piechury-Gabryś) w przepięknym wykonaniu pełnym ognistej energii harfowej *Fire Dance* D. Watkinsa pochodzącego z *Petite Suite*. Koncert brawurowo zakończyła Zarina Zaradna (uczennica 4 kl. POSM I stopnia nr 1 H. Wieniawskiego w Poznaniu w klasie harfy Pani prof. Róży Sękowskiej i pod kierownictwem artystycznym Pani prof. Anny Sikorzak-Olek) wykonując przepiękne *Prélude No 2* M. Tournier pochodzące z *Quatre Preludes Op. 16*. Na sam koniec koncertu Zarina Zaradna wykonała monumentalny temat z wariacjami T*he Minstrel's Adieu To His Native Land* J. Thomasa.

Było naprawdę wyjątkowo dzięki niepowtarzalnej atmosferze Festiwalu Wschód Piękna Grzecha Piotrowskiego, przepięknej scenerii Bajkowego Ogrodu La Millou i dzięki temu, że po wielu miesiącach trudnej sytuacji spowodowanej światową pandemią nareszcie mogliśmy się spotkać i wystąpić dla wspaniałej publiczności, za którą tak bardzo tęskniliśmy. Z niecierpliwością czekamy na kolejne wydarzenia Stowarzyszenia „Harfa Dzieciom”.

Agata Galik

cd. ze str. 16

Mam wrażenie, że mobilizowało je to bardziej do ćwiczenia, cieszyło, że pisane są z myślą o nich i sprawiało, że mimo wielu kilometrów które nas dzieliły mieliśmy poczucie bliskości.

Wczorajszego dnia tj. 8.08.2020 r. podczas koncertu organizowanego przez Filharmonię Śląską na terenie Muzeum Śląskiego w Katowicach odbyło się prawykonanie mojego utworu „We are locked down” na obój i harfę, (obój – Adam Stachula) w którym zawarłam tematy z utworów pisanych podczas wielomiesięcznej kwarantanny.

Agnieszka Kaczmarek-Bialic

Kolor, taniec, muzyka.

Powoli wracają koncerty z udziałem publiczności. 18 lipca mieliśmy z mężem okazję wystąpić podczas widowiska „Apollo Spętany" inspirowanego malarstwem Stanisława Wyspiańskiego. Koncert odbył się w ramach Festiwalu Lato na Fortach w Krakowie. Do autorskiej muzyki zespołu Fedkowicz Duo został stworzony układ choreograficzny, który wykonał Art Color Ballet pod kierownictwem Agnieszki Glińskiej.

Zdjęcia: A.Glińska

Agnieszka Grela-Fedkowicz

„Niech żyje Internet i komputery".

Na prawdę nie podejrzewałam, że kiedykolwiek powiem „Niech żyje Internet i komputery".

A jednak! Ponieważ konsekwentnie i z wyboru nie jestem użytkownikiem żadnych mediów społecznościowych, nigdy nie obserwowałam tego zbyt blisko. Znam jedynie opowieści znajomych, uczniów i studentów. Dzięki technologii wielu z nas nie czuło się samotnie, możnaby zaryzykować stwierdzenie, że w niektórych przypadkach życie towarzyskie rozkwitło na nowo i to bardziej intensywnie – za to w innej formie.

Dzień przed zamknięciem granic klasa harfy krakowskiej Akademii Muzycznej rozpierzchła się po świecie. Toronto, Budapeszt, Katowice, Kraków – to tam mieściły się nasze sale lekcyjne. Przyjęłyśmy zasadę przysyłania nagrań i odsyłania doń komentarzy, a spotkania na żywo były raczej towarzysko – kontrolne. Głównie ze względu na wyprowadzające z równowagi opóźnienia pomiędzy dźwiękiem a obrazem.

Ciekawostka – wyraźnie było widać, że są osoby dla których tego rodzaju system pracy jest lepszy. Trzeba to będzie wziąć pod uwagę po powrocie do tzw. normalności.

Odgórnym zarządzeniem naszej uczelni było „niedociskanie" i tak już udręczonych studentów. Nie jestem pewna czy to zarządzenie było w 100 procentach słuszne, niemniej jednak było świetnym testem dojrzałości młodych ludzi (starszych, czyli nauczycieli też...). Mobilizacja musiała być oddolna.

Trudno jest ćwiczyć „dla idei" mając świadomość, że data wykonania jest nie tylko niewiadoma, ale być może wręcz niemożliwa. Tak – jest trudno, ale skoro podjęliśmy decyzję, że chcemy być muzykami zawodowymi – to ćwiczymy!

Jestem pełna podziwu dla uczniów i studentów, dla ich determinacji i systematyczności. Bywały one różne, nie zawsze było różowo, każda osoba miała własny system pracy, niemniej jednak udało się utrzymać kontakt ze wszystkimi i każda była w stanie zagrać wirtualny egzamin.

Ale – bardzo już tęsknię do życia w realu!

Serdecznie pozdrawiam z Krakowa z zachowaniem należytego dystansu i wszelkich zasad higieny!

Irena Czubek-Davidson

Muzyka bez odbiorcy? Czyli czym brzmi pandemia.

Lekkie drżenie rąk podyktowane stresem – niekiedy obezwładniającym. Furia emocji, przepływu myśli i muzycznych uniesień. Ta kawa zaraz przed i chwila tylko dla siebie przed wyjściem na scenę. Późniejsze uśmiechy, uściski i radość. To właśnie tego, tak bardzo nam trzeba.

Ostatni czas pandemii bardzo stanowczo obezwładnił nas z twórczej pracy. Zamknięte teatry, filharmonie, szkoły; odwołane koncerty, festiwale, konkursy i wydarzenia kulturalne mocno dotknęły nas muzyków jak i melomanów. W końcu, muzyka potrzebuje wspólnoty – lecz restrykcje i środki dystansowania społecznego uniemożliwiły nam pracę, odcinając muzyków od publiczności. Zamknięte szkoły ograniczyły naszą pracę do często nieudolnych prób odnalezienia się w sferze Internetu i wideokonferencji, gdzie wspólnymi siłami próbowaliśmy pracować nadal, tak jak byśmy byli do tego naturalnie przygotowani. Nierzadko lekcje instrumentu przestały się odbywać – przecież jaki to ma sens? Czy nauka instrumentu przez komunikatory ma prawo bytu? Otóż ma.

Bo przecież czym jest muzyka? Jest sztuką piękną, która wpływa na naszą psychikę w piękny, subiektywny sposób generując burzę odczuć i samoekspresji. Pamiętajmy jednak, że proces nie odbywa się tylko w naszych głowach - jest przecież sposobem komunikacji między wykonawcą a odbiorcą. W momencie koncertu zapraszamy innych do zapoznania się z tym, z czym my – wykonawcy – chcemy się z nimi podzielić. Jest to swoista karta wstępu do intymnej, magicznej sfery, którą niełatwo opisać słowami. Zatem, co z tą muzyką?

Dla mnie, okres izolacji był okazją do wciśnięcia przycisku pauza. Był to czas wędrówki wewnątrz siebie, próby zrozumienia natury swoich potrzeb i myśli. W końcu mogłem skupić się na tym, na co zawsze brakowało mi czasu, na przykład – porządki w nutach, które owocowały również chwilami wzruszenia, gdy na pulpit kładłem utwory sprzed kilku lat. Niestety, dla wielu z muzyków ten czas był ogromną próbą, niejednokrotnie zakończoną porażką. Zmiana zawodu z nadzieją na lepsze czasy, wyprowadzka z miasta do rodziny. Wszyscy musieliśmy stanąć twarzą w twarz z przeciwnościami losu i zaadaptować się do „nowego dzisiaj". Ja natomiast jestem za ten szczególnie trudny dla mnie czas ogromnie wdzięczny. Życie to umiejętność przekształcania perspektywy. Jak w zabawkowym kalejdoskopie, który trzymałem na najwyższej półce segmentu – wystarczyło obrócić nim delikatnie, by zmienił się obraz. Ja zdecydowałem wyciągnąć z tego czasu jak najwięcej, by zrozumieć istotę tego, czym się zajmuję. Tym sposobem wróciłem do meritum – muzykom potrzebny jest odbiorca a nauczycielowi uczeń. I to jest sedno sprawy.

Lekcje on-line z opóźnionym dźwiękiem, problemami technicznymi, wylanymi herbatami na klawiaturę czy z psem biegającym po kadrze w moim odczuciu nie miały być sposobem zastąpienia tego, jak pracowaliśmy dotychczas w salach lekcyjnych. To był sposób utrzymania kontaktu, który tak bardzo wszystkim pokazał, jak ważna jest więź nauczyciela z uczniem i bycie ze sobą razem. Te nieudane połączenia pokazały, jak bardzo powinniśmy doceniać to, co mamy. Jeszcze ciekawiej było z instrumentem – gdyż odbiorcą moich „koncertów" byłem sam ja. Zatem, czym brzmi pandemia? Dla mnie brzmi inspiracją. Mam szczerą nadzieję, że wszyscy chociaż w małym stopniu przeżyli coś podobnego – pewną rewolucję samego siebie. Nie wiemy co czeka nas w przyszłości i jak muzyka rozwinie się na przestrzeni kolejnych dekad. Być może te techniki, które stosowaliśmy, takie jak koncerty online w wideokonferencji i scalanie każdej nagranej partii instrumentu w całość – będą nową rzeczywistością? Nie umiem ocenić czy to będzie dobre, czy złe. Przecież, życie to kształtowanie perspektyw. Świat jednak powoli wraca do normalności sprzed pandemii. Koncerty pojawiają się w nieco innej, zmienionej formie, sale koncertowe powoli zamiatają scenę, by przygotować się na nowy sezon a zespoły artystyczne planują już pracę. Muzyka budzi się z długiej drzemki. Ale czy wróci w tej samej formie?

Adrian Nowak

Klasa Harfy w Sulejówku i w Wesołej online

Podczas kwarantanny tak jak wszyscy musieliśmy zmienić sposób działania i rozpocząć zdalne nauczanie.

W naszej klasie w ubiegłych latach zdarzało się niektórym uczniom mieć zajęcia poprzez Skypa, gdy nauczyciel lub uczniowie chorowali i nie chcieliśmy się zarazić, a terminy egzaminów czy koncertów były tuż tuż, ale rzeczywiście były to wyjątkowe sytuacje. Czuliśmy, że takie spotkania online przede wszystkim motywują do ćwiczenia i dają namiastkę zaprezentowania tego co udało się wyćwiczyć, choć nie byliśmy do końca usatysfakcjonowani z jakości połączenia i dźwięku.

W związku z trudną sytuacją epidemiologiczną okazało się, że w tym semestrze ten sposób pracy stał się podstawą naszych zajęć. Najpierw ustaliliśmy miejsce pracy – sprzęt, program, przez który się łączyliśmy, jak i miejsce lekcji (aby nikt nam nie przeszkadzał), ustawienie harfy, oświetlenie itp. Standardowo używaliśmy Skypa, jako jednego z najbardziej popularnych komunikatorów video, choć zdarzało nam się skorzystać z Messengera lub Zooma. Okazało się, że podczas lekcji harfy najlepiej sprawdza się komputer (ma większy ekran) lub duży tablet, a połączenie internetowe często jest lepsze z sieci komórkowej (przez telefon komórkowy). Oczywiście bardzo ważna jest dobrej jakości kamerka. Co do ustawienia instrumentu, to struny są bardziej widoczne na ciemniejszym tle i lepiej jak światło pada na harfę i ucznia od strony kamery (np. z okna lub lampy).

Taki system pracy miał swoje pozytywy, gdyż zajęcia mogły się odbywać w dogodnym dla ucznia terminie np. przedpołudniem, co zwiększało koncentracje na lekcji. Uczniowie nie musieli dojeżdżać na zajęcia, co także dawało oszczędność energii. Negatywne natomiast było wielogodzinne siedzenie przed komputerem podczas zdalnego nauczania, co męczy m.in. kręgosłup i oczy, a także zmniejsza uwagę. Godziny zajęć często były zmienne poprzez ruchome grafiki zajęć w szkołach ogólnokształcących, co także nie było komfortowe.

Wszyscy uczniowie byli ostatecznie zadowoleni z zajęć zdalnych, gdyż mogli rozwijać się grając na swoich ukochanych instrumentach, a lekcje motywowały do pracy.

Aby mieć możliwość zaprezentowania rezultatów naszej pracy zorganizowaliśmy przed świętami Wielkiejnocy pierwszy Wieczorek Harfowy online, a w maju z okazji Dnia Matki drugi. Koncert przedświąteczny odbywał się w formie transmisji na facebooku, natomiast majowy podzieliliśmy na dwie części: na facebooku i na Zoomie, aby mieć możliwość spotkania i zobaczenia się na żywo. Oba wydarzenia były dla nas cennym doświadczeniem. Facebook dał możliwość zaprezentowania przygotowanych utworów miłośnikom harfy w czasie rzeczywistym, w całkiem dobrej jakości video (jak na możliwości internetowe), a poprzez opcje zachowania nagrania z transmisji, możliwości późniejszego dzielenia się nagraniami z przyjaciółmi i rodziną, jak i przeanalizowania wykonania. Spotkanie i granie na Zoomie natomiast było zupełnie wyjątkowe, bo w końcu mogliśmy się wszyscy zobaczyć i poczuć naszą harfową wspólnotę. Zaprosiliśmy na nie także uczniów z innych klas harfy m.in. Garwolina i Krakowa, z czego również bardzo się cieszyliśmy. Dzięki Internetowi mogliśmy zapoznać się z harfistami z innych miast i odległość przestała być problemem.

Przeniesienie działań artystycznych na ekrany dało także inne nowe możliwości: nasi uczniowie mieli okazje do promowania harfy w Telewizji Polskiej, biorąc udział w programie „W tyle wizji", grając i opowiadając o zdalnym nauczaniu; jak i w Internecie, biorąc udział w wirtualnym projekcie „Viral sessions" z okazji 30-lecia Ambasady Irlandii w Polsce. Pojawiły się także bardzo ciekawe festiwale i konkursy harfowe online – mamy nadzieję, że będą kontynuowane, integrując nasze środowisko w kraju i za granicą.

Życzymy wszystkim dużo zdrowia i oby nasza sztuka harfowa mogła się dalej rozwijać, nawet w niesprzyjających okolicznościach!

Ilina Sawicka

– pedagog Klasy Harfy
w Sulejówku i w Wesołej

Bezpieczny transport instrumentu

Każdy muzyk wie doskonale, że logistyka związana z transportem harfy (zwłaszcza pedałowej) nie należy do najłatwiejszych. Rozmiar instrumentu oraz jego masa powoduje, że czasami zdarza się uszkodzić harfę w transporcie. Poniżej kilka wskazówek jak zabezpieczyć harfę oraz jak prawidłowo ją transportować.

Harfa zasadniczo może być przewożona samochodem w trzech pozycjach: stojącej, leżącej na płasko i leżącej na słupie. Ponieważ niewiele osób posiada samochód, w którym można przewieźć instrument w pozycji stojącej (do tego celu potrzebujemy busa o wysokości przestrzeni ładunkowej co najmniej 185 cm) to pozostają dwie możliwości. Transport na słupie - powinien się odbywać wyłącznie w dedykowanej skrzyni transportowej lub przy wykorzystaniu usztywnienia, które zabezpieczy słup przed napięciami wynikającymi z przeciążeń podczas jazdy. Trzeba pamiętać, że słup to nie tylko część konstrukcji nośnej harfy, ale również miejsce, przez które przechodzą rurki z zainstalowanymi pilotami. Należy bardzo uważać, aby podczas transportu do słupa (poprzez na przykład bazę) nie dostała się woda, ponieważ może to doprowadzić do konieczności bardzo drogiej naprawy (wymiana rurek i prętów pilotów). Przewożenie instrumentu na słupie wymaga również bardzo dobrego zabezpieczenia harfy przed niekontrolowanym przesunięciem się na przykład podczas jazdy po zakręcie. Takie przesunięcie w najlepszym razie będzie skutkowało tylko uszkodzeniem mechanicznym drewnianych elementów (odprysk lakieru, czy uszkodzenie powłok), a w najgorszym może się skończyć nawet złamaniem strojnicy czy szyi instrumentu. Dlatego bezwzględnie należy pamiętać o dodatkowym zabezpieczeniu instrumentu pasami, tak, żeby był od sztywno umocowany w samochodzie.

Najbardziej popularnym sposobem jest transportowanie harfy na boku – i tutaj zasadnicza rzecz - harfa nie może jechać na boku z widełkami skierowanymi na dół. Takie ustawienie może spowodować poważne uszkodzenia mechanizmu. Transportując instrument w tej pozycji należy zadbać o to, żeby pod harfą była położona gąbka amortyzująca, która stanowi dodatkowe zabezpieczenie. Zawsze należy używać podkładów pod harfę w taki sposób, aby struny i słup jechały w możliwie poziomym ustawieniu.

Bezwzględnie zalecane jest przy każdym transporcie używania pokrowców do tego przeznaczonych – zabezpieczają one instrument przez gwałtowną zmiana temperatury. Przy transporcie na dłuższych trasach i przy harfie wyposażonej w naciąg jelitowy wskazane jest opuszczenie stroju celem uniknięcia niespodzianki w postaci pękniętych strun.

Po transporcie i ustawieniu instrumentu w docelowym miejscu nie ściągajmy od razu pokrowców. Harfa musi się zaaklimatyzować do nowych warunków. Idealny czas to około 45–60 minut od ustawienia i dopiero wówczas ściągnięcie pokrowców.

Przestrzeganie tych podstawowych zasad spowoduje, że instrument będzie długo i bezawaryjnie służył nawet przy częstych transportach.

Artur Barbarowski
Mistrz Serwisu Resonance Harps

9. Międzynarodowy Konkurs Duetów z Harfą odbędzie się w dniach od 9–11 kwietnia 2021 na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie. Szczegóły na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Harfowego.

Statuetka

W roku 2019 na zebraniu Zarządu PTH została podjęta decyzja o zakupie projektu statuetki, która będzie najwyższą nagrodą wręczaną przez artystkę podczas Koncertu Laureatów MKDzH.

Lidia Sztwiertnia jest Absolwentką ASP w Warszawie. Studiowała na Wydziale Rzeźby w pracowni Bogdana Chmielewskiego. Tworzy rzeźby w brązie w technologii odlewów na wosk tracony. Jest autorką kilkudziesięciu wystaw indywidualnych oraz uczestniczką wielu wystaw zbiorowych w Polsce i zagranicą. Łączy klasyczną rzeźbę z elementami surrealistycznymi i abstrakcyjnymi. Jest członkiem ZPAP. Mieszka i pracuje w Bielsku-Białej.

Agnieszka Węgrzynowska